Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 255 (1885)
ROK VI.

ŁÓDŹ 26-IX-51

ŚRODA

Rośnie Nowa Warszawa



Na zdjęciu: Fragment kolonii na Mariensztacie.
CAF — fot. Wdowiński

Plan ocalenia Włoch

cieszy się poparciem całego narodu

Czego domaga się kraj

a co „załatwia" w Waszyngtonie de Gasperi

Oświadczenie Palmiro Togliatti'ego

NOWY JORK. Jak donosi prasa amerykańska, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja opracowują wspólną „deklarację" odnośnie planu rewizji tych artykułów traktatu pokojowego z Włochami, które ograniczają rozmiary włoskich sił zbrojnych. De Gasperi przybył do Waszyngtonu w celu przeprowadzenia rokowań z Trumanem, Achesonem i innymi oficjalnymi osobistościami amerykańskimi.

Występując na wspólnym posiedzeniu obu izb Kongresu de Gasperi wychwalał amerykańskie plany wojenne. Oświadczył on, że „zbrojenia nie tylko nie są sprzeczne z odbudową, lecz w Europie są warunkiem odbudowy".



RZYM. — Na zakończenie ogólno krajowych uroczystości poświęconych prasie komunistycznej przemawiał w Bolonii sekretarz generalny Komunistycznej Partii Włoch, Palmiro Togliatti, wzywając naród włoski do dalszej walki o rząd pokoju, wolności i sprawiedliwości. Przemówienia Togliattiego wysłuchały olbrzymie tłumy mieszkańców miasta oraz liczne delegacje zamiejscowe. Ogółem w Bolonii zgromadziło się dla wysłuchania mowy Togliattiego ponad 500 tysięcy osób.

Obecna sytuacja Włoch — stwierdził Togliatti — stoi pod znakiem głębokiego kryzysu ogólnego i przemysłowego. Spostrzegł to nawet premier włoski, ale zamiast omówienia sytuacji z przedstawicielami wszystkich żywych sił narodu włoskiego udał się do Ameryki, skąd spodziewa się pomocy. Ale de Gasperi przywiezie z Ameryki tylko kategoryczne żądania władców USA, ażeby zubożałe Włochy, zamykające swe fabryki i gnębione wzrastającym wciąż bezrobociem, obarczyły się nowym, przekraczającym ich siły ciężarem zbrojeń.

Krocząc tą drogą — powiedział mówca — obecny rząd otwiera przed krajem jedną tylko perspektywę: jeszcze szybszego staczania się po równi pochyłej w otchłań kryzysu, wzrostu bezrobocia i pogarszania się sytuacji ekonomicznej.

Mówiąc o możliwości zmiany tej sytuacji, Togliatti powiedział m. in.:

Chcemy, ażeby między krajami kapitalistycznymi istniały stosunki przyjaźni, a nie podporządkowania jednych krajów drugim. Chcemy handlu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, ażebyśmy mogli otrzymywać stamtąd wszystko co jest konieczne dla naszej gospodarki i zapewnić pracę naszym fabrykom i zakładom przemysłowym.

Miliony Włochów odczuwają dziś potrzebę walki o pokój i rozumieją, że wymaga to przede wszystkim walki o rząd pokoju.

Żądamy — oświadczył na zakończenie Togliatti — ażeby wola narodu mogła jak najrychlej znaleźć wyraz w nowych powszechnych wyborach politycznych. Niechże ci wszyscy, którzy w dalszym ciągu ignorują groźbę, jaka zawisła nad Włochami, pamiętają, że we Włoszech istnieje Partia Komunistyczna, istnieje Partia Socjalistyczna, istnieje naród.

Słuchacze przyjęli oświadczenie Togliattiego potężną owacją.

Anglia
przed wyborami

Co skłoniło rząd labourzystowski do powzięcia decyzji o przeprowadzeniu nowych wyborów po upływie zaledwie 18 miesięcy od chwili ostatnich wyborów? Uchwała rządu Attlee w tej sprawie stanowi przede wszystkim odbicie kryzysu atlantyckiej polityki zagranicznej i wewnętrznej rządu labourzystowskiego. Co więcej, jest ona odbiciem głębokiego kryzysu całej polityki imperializmu angielskiego.

Decyzję Attlee spowodowały dwie conajmniej okoliczności. Przede wszystkim niedawne obrady kongresu brytyjskich związków zawodowych wykazały wzrastającą izolację kierownictwa partii labourzystowskiej i związków zawodowych od szerokich mas pracujących i odzwierciedliły wzmagający się protest przeciw zagranicznej i wewnętrznej polityce rządu labourzystowskiego. Po wtóre spaliły na panewce nadzieje rządu labourzystowskiego na polepszenie sytuacji gospodarczej Anglii kosztem wyżebranych w USA ochłapów i ulg.

W obecnej sytuacji Attlee uznał przeprowadzenie nowych wyborów za jedyne możliwe wyjście. Przywódcy labourzystowscy liczą na to, że w toku kampanii wyborczej uda się im stłumić krytykę polityki labourzystowskiej drogą skierowania ognia na konserwatystów, że uda się okiełznać opozycję, przywrócić chociażby w pewnym stopniu wiarę w labourzystów.

Program wyborczy partii labourzystowskiej nie został jeszcze opublikowany. Jednakże wydany niedawno przez komitet wykonawczy partii manifest — pod wiele mówiącym tytułem „naszym głównym obowiązkiem jest pokój" — daje już pewne wyobrażenie o platformie wyborczej Attlee-Morrisona. Komentując ten manifest „Daily Worker" stwierdza, że „już sam jego tytuł jest kłamstwem". Nie zawiera on bowiem nawet próby sformułowania jakiejkolwiekbądź polityki pokojowej. Tytuł ten winien brzmieć: „naszym głównym obowiązkiem jest popieranie wyścigu zbrojeń". Do tego bowiem zmierza nakreślona w manifeście polityka.

Bezpłodność polityczna angielskich partii burżuazyjnych stanowi niezbity fakt, świadczący o bankructwie polityki angielskich kół rządzących, które zdradziły naród i pełnią rolę młodszego partnera USA w dziele przygotowania nowej agresywnej wojny.

W narodzie angielskim kryją się jednak zdrowe siły, zdolne do obrony przyszłości kraju. Komunistyczna Partia W. Brytanii występuje w toku kampanii wyborczej jako jedyna partia, broniąca żywotnych interesów angielskiej klasy robotniczej.

Walka o ocalenie kraju, do której wzywa Partia Komunistyczna, znajdzie niewątpliwie oddźwięk wśród szerokich mas narodu angielskiego.

Rozwój budownictwa

wymaga wyższych form współzawodnictwa pracy

Ważna uchwała władz związkowych

WARSZAWA. — Potężny rozmach naszego budownictwa, wyrażający się w budowie setek wielkich obiektów przemysłowych, nowych miast, nowych dzielnic, wymaga od aparatu wykonawczego coraz wyższych, doskonalszych form działania. Jednym z najważniejszych czynników, zapewniających rozwój budownictwa, sprawną realizację olbrzymich zadań produkcyjnych, jest współzawodnictwo pracy.

Ostatnio w Warszawie odbyły się obrady rozszerzonego prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa z udziałem ministra Budownictwa Miast i Osiedli — inż. Piotrowskiego oraz wiceministra Budownictwa Przemysłowego — inż. Pietrusiewicza, poświęcone rozwojowi nowych form współzawodnictwa pracy.

W celu zapewnienia dalszego rozwoju współzawodnictwa powzięta została uchwała, zawierająca wytyczne dla upowszechnienia nowych form współzawodnictwa pracy.

Dążąc do rozwoju zespołowych form pracy, uchwała nakazuje kierownictwu budów otoczyć opieką brygady nierozerwalne (brygady o stałym składzie osobowym) poprzez zapewnienie im odpowiedniego frontu robót i niedopuszczenie do rozrywania zespołów czy to w trakcie wykonywania prac na danym obiekcie, czy też w czasie przesyłania ich na nowe budowle.

W celu zapewnienia coraz szerszego stosowania nowoczesnych zespołowych metod pracy i coraz szerszego zakordowania robót, uchwała zobowiązuje kierownictwa robót i komórki związkowe do przygotowywania odpowiedniej ilości zracjonalizowanego sprzętu na budowę oraz szkolenia załóg w zakresie pracy metodami zespołowymi, posługiwania się nowoczesnym sprzętem oraz wynalazkami i ulepszeniami.

Uchwała posiada doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszego budownictwa. Realizacja jej zapewni powszechne wprowadzenie nowych form współzawodnictwa, pozwoli na szybsze i sprawniejsze wykonywanie zadań produkcyjnych, ułatwi szybszą realizację Planu 6-letniego na odcinku budownictwa.

Tydzień LPŻ
w dniach 6.—12. X.

WARSZAWA. — W dniach od 6 do 12 października br. trwać będzie I Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza. Imprezy tygodnia spopularyzują zadania LPŻ w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

Na program Tygodnia złożą się m. in. centralna akademia oraz wielka wystawa osiągnięć i zamierzeń LPŻ. W terenie odbędą się liczne zebrania, odczyty, imprezy artystyczne i zawody sportowe.

22 tys. studentów
przystąpi w Stolicy do nauki w b. r.

WARSZAWA. — W roku 1951 na inwestycje w szkołach wyższych, podległych Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki wyasygnowano w Warszawie 120 milionów złotych. W dniu 1 października rb. w 13 wyższych uczelniach Stolicy rozpocznie nowy rok akademicki około 22 tys. młodzieży, tj. tyle, ile przed wojną wynosiła bez mała połowa słuchaczy wyższych uczelni w całym kraju.

Jeszcze 6 lat temu przeciętnie 70 proc. budynków szkół wyższych w Warszawie leżało w gruzach, faszystowski okupant zniszczył doszczętnie 63 proc. pracowni naukowych, a 36 proc. innych poważnie uszkodził.

Depesza Ho Szi-mina
do Prezydenta Bolesława Bieruta

WARSZAWA. — Prezydent RP — Bolesław Bierut otrzymał od prezydenta Vietnamskiej Republiki Demokratycznej — Ho Szi-mina depeszę treści następującej:

W imieniu Rządu i narodu vietnamskiego oraz w imieniu własnym serdecznie dziękuję Panu i proszę Pana o przekazanie Rządowi i narodowi polskiemu naszego serdecznego podziękowania za miłe życzenia z okazji święta narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Amerykanie
nie chcą wznowienia rokowań w Kaesongu

PEKIN. — Specjalny korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu, że strona amerykańska nie wyraziła zgody na propozycję wznowienia rokowań w dniu 25 września.

W dniu 25 września oficerowie łącznikowi strony ludowej — pułkownik Czang Czun-san i pułkownik Czai Czang-wen spotkali się z amerykańskimi oficerami łącznikowymi — pułkownikiem Kinney i pułkownikiem Murray i podjęli rozmowy w sprawie daty i godziny wznowienia rokowań w Kaesongu. Pułkownik Czang Czun-san zaproponował wznowienie rokowań w dniu 26 września o godz. 10, lecz pułkownik Kinney unikał w dalszym ciągu zajęcia stanowiska na temat tej propozycji i wysunął znów t. zw. „warunki", od których uzależniał wznowienie rokowań rozejmowych.

Wobec tego, że Amerykanie nie mogą zająć stanowiska w sprawie propozycji strony ludowej, zawieszono rozmowy oficerów łącznikowych do czasu, gdy oficerowie łącznikowi USA otrzymają odpowiednie instrukcje.



RAPORT PRZED GEN. RIDGWAYEM

— Melduję posłusznie, panie generale, że jakiś nieznany nam samolot pilotowany przez por. Schmitta i mnie, zgodnie z pańskim poleceniem zabłądził podczas lotu i zbombardował siedzibę komisji chińsko-północno-koreańskiej w Kaesong.

(„Stortjel" Sofia)

Sypią się kary na pasożytów

Władze i społeczeństwo

energicznie zwalczają spekulantów

Czynna postawa młodzieży

w walce przeciw nadużyciom gospodarczym

WARSZAWA. — Społeczna Komisja do walki ze spekulacją oraz organa prokuratury RP i Milicji Obywatelskiej w dalszym ciągu wykrywają przestępcze machinacje spekulantów — pasożytów gospodarczych.

W wyniku ofiarnej pracy kontrolerów społecznych wykryto wiele ciemnych machinacji i przestępstw, które dokonała b. właścicielka sklepu w Łążnie w pow. toruńskim — Wanda Lipińska oraz wspólnik jej Bolesław Witkowski. Śledztwo ujawniło, że Lipińska magazynowała w celach spekulacyjnych duże ilości towarów żywnościowych oraz artykułów bardziej atrakcyjnych i uprawiała przestępczy proceder nielegalnego skupu trzody chlewnej od wieśniaków, dokonywała potajemnego uboju oraz sprzedawała mięso po paskarskich cenach. Wspólnik jej, Witkowski pośredniczył w kupnie świń od chłopów oraz pomagał w potajemnym biciu żywca.

Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy skazała Lipińską na 27 miesięcy obozu pracy, zaś Witkowskiego na 15 miesięcy.

Do wzmożonej walki ze szkodnikami gospodarczymi — spekulantami i paskarzami włączyła się również młodzież z całego kraju.

Ponad 600 ZMP-owców woj. warszawskiego walczy z wszelkiego rodzaju przejawami spekulacji i paskarstwa. Według dotychczasowych meldunków, młodzieżowe dwójki kontrolne wykryły około 1.000 wypadków nadużycia i spekulacji ze strony szkodników gospodarczych.

Artykuł
wicepremiera Minca na łamach „Prawdy"

MOSKWA.— W dzienniku „Prawda" z 25 bm. ukazał się artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Hilarego Minca pt „Owocna współpraca wolnych narodów".

Sukcesy
komunistów francuskich w wyborach miejskich

PARYŻ. — W uzupełniających wyborach miejskich w Urvilles (departament Aisne) dwa wakujące mandaty zdobyli komuniści. W Carquetranne (departament Var) komuniści zdobyli 8 wakujących mandatów, które uprzednio posiadali socjaliści.

W Quesnain (departament Nord) komuniści zdobyli oba wakujące mandaty w radzie miejskiej. Na komunistów padło 73 proc. głosów.

Tematy dnia

Przygwożdżone kłamstwa

Gorzką pigułkę musiał przełknąć brytyjski minister spraw zagranicznych p. Herbert Morrison — jeden z najwierniejszych sługusów amerykańskiego imperializmu.

Ten dolarowy mąż stanu oparł swą karierę na wyjątkowym uzdolnieniu do... kłamstw. Mówiąc językiem bardziej dyplomatycznym p. Morrison posiada szczególny dar wypaczania prawdy.

Próbkę tego kunsztu dał on niedawno na wiecu angielskiej Partii Pracy wygłaszając przemówienie pełne cynicznych łgarstw i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów demokracji ludowej.

Brytyjski minister nie przypuszczał zapewne, że słowa jego zostaną sprostowane przez kogokolwiek z obywateli angielskich.

Nie darmo reakcyjna prasa i radio przygotowały odpowiedni grunt, a zapuszczona po zachodniej stronie „żelazna kurtyna" szczelnie odgrodziła świat kapitalistyczny przed wolnością i socjalizmem.

Trzeba trafu, że jeden z wybitnych polityków angielskich, były członek brytyjskiego parlamentu — William Gallacher bawił niedawno w Polsce i miał możność osobistego przekonania się, jak wygląda życie w naszym kraju. Kłamstwa ministra Morrisona zostały przygwożdżone w liście otwartym, który W. Gallacher zamieścił ostatnio na łamach dziennika „Daily Worker".

— „Jestem przeświadczony — pisze Gallacher — że postawił Pan sobie za zadanie wprowadzenie w błąd pańskich słuchaczy. Nigdy przed tym nie było w żadnym kraju europejskim takiego gigantycznego budownictwa i takiego postępu, co obecnie w Polsce. Co tydzień uruchamia tam się nową fabrykę... W tym gigantycznym przedsięwzięciu największa pomoc przychodzi ze strony Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju... Ludność pracująca Warszawy i całej Polski realizuje wielkie zadania. Pan i pańscy koledzy, którzy twierdzili kiedyś, że są socjalistami — czy wy pomagacie tej ludności? Nie. Zamiast pomagać jej zawarł Pan spółkę z potworami z Wall Street, którzy chcą zniszczyć to, co inni budują..."

Nie wiadomo, jaki wpływ wywrą te słowa na ministra Morrisona. Ale opinia angielska dowiedziała się prawdy, którą daremnie chciano ukryć i wypaczyć. (S)

HALLO POLSKIE RADIO

CZWARTEK, 27 WRZEŚNIA

13.30 Audycja szkolna dla klas I — II, 13.55 Audycja dla klas III — IV, 14.15 W rytmie walca, 14.30 Felieton, 14.45 Polska pieśń masowa, 14.50 Muzyka węgierska, 15.10 Pieśni kompozytorów polskich, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 Program lokalny, 17.15 Muzyka dla wszystkich, 18.00 Radiowy poradnik językowy, 18.15 Program lokalny, 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Koncert orkiestry łódzkiej rozgłośni P. R., 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Koncert krakowskiego chóru P. R., 20.50 Muzyka polska w wykonaniu orkiestry rozgłośni bydgoskiej, 21.30 Kwadrans muzyki tanecznej, 21.45 „Wspomnienia robotnicze" Oskara Weinbergera, 22.00 Muzyka i aktualności 22.20 Koncert kameralny, 23.10 Koncert rozrywkowy orkiestry Polskiego Radia.

Najbardziej niepopularna wojna

Masy pracujące USA

solidaryzują się z innymi narodami w walce przeciwko agresji amerykańskiej w Korei

Niedawno amerykański tygodnik postępowy „National Guardian" zobrazował sytuację materialną mas pracujących USA w związku z pierwszym rokiem wojny w Korei. Tygodnik stwierdza, że realne płace robotników zmniejszyły się przeciętnie o 4 — 5 dolarów tygodniowo; opodatkowanie amerykańskich ludzi pracy wzrosło o 20 proc., przy czym we wrześniu r. b. miało ono wzrosnąć o dalsze 12,5 proc. Udział w wydatkach wojennych wyniesie w tym roku 400 dolarów na głowę ludności.

Tak wyglądają konsekwencje gospodarcze agresywnej wojny. Jednocześnie na polach dalekiej Korei giną codziennie setki młodych Amerykanów, wzmaga się militaryzacja i faszyzacja kraju. Rząd stosuje coraz częściej ustawy antyrobotnicze, pozbawiające ludzi pracy prawa do strajków, do walki o kawałek chleba, walki przeciwko samowoli monopolistów.

Podczas gdy sytuacja amerykańskich ludzi pracy stale pogarsza się, zyski monopoli amerykańskich rosną niemal z godziny na godzinę. Jak podaje „National Guardian", dochody firm amerykańskich są w tym roku o 38 proc. wyższe, niż w r. ub., a w niektórych gałęziach pracujących dla wojny — o 100 — 200 proc. wyższe.

Szerokie masy ludności pracującej USA zaczynają coraz lepiej rozumieć, że awanturnicza polityka garstki miliarderów grozi krajowi katastrofą.

Prości ludzie Ameryki potępiają prowadzoną przez Wall-Street wojnę w Korei, jako niesprawiedliwą, zaborczą, jako próbę generalną nowej wojny światowej. Kiedy zapytano robotników fabryk, chicagowskich, należących do koncernu „United States Steel" i „Republic Steel", o ich stanowisko wobec wojny w Korei, 92 proc. zapytanych wypowiedziało się za jej niezwłocznym zakończeniem, a 85 proc. zażądało prócz tego natychmiastowego wszczęcia rokowań przez pięć wielkich mocarstw dla uregulowania wszystkich kwestii spornych.

Podobne nastroje panują wśród Amerykanów, wysłanych na wojnę w interesach garstki miliarderów. Niedawno gazeta związkowa „Voice" wydrukowała list z Tokio. Autor listu stwierdza, że większość żołnierzy amerykańskich, z którymi spotykał się w Korei, to ludzie rozczarowani, którzy żywią wstręt do wojny i wolą więzienie, niż udział w walkach na Korei. To samo pisze wielu amerykańskich żołnierzy w listach do rodziny.

Walka o pokój przebiega w USA w warunkach policyjnego terroru i prześladowań wobec wszystkich podejrzanych o nastroje antywojenne. Mimo to, we wszystkich warstwach ludności wzrasta liczba bojowników o pokój.

Doniosłym wydarzeniem w dziejach amerykańskiego ruchu obrońców pokoju był Ogólnoamerykański Kongres Obrońców Pokoju, którego obrady toczyły się w Chicago w dniach 29. VI. — 1. VII rb. Kongres uchwalił jednomyślnie rezolucję, domagającą się przywrócenia pokoju w Korei, podjęcia rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w sprawie uregulowania wszystkich spornych problemów, wprowadzenia w życie kontrolowanego rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady. Kongres powołał do życia Narodowy Amerykański Komitet Obrońców Pokoju, w którego skład weszli między innymi profesorowie Dubois, Carlson i Lovett, Paul Robeson, pastor Uphaus oraz znany badacz energii atomowej — Morrison.

Delegaci na Kongres chicagowski prowadzą ożywioną działalność, popularyzując we wszystkich zakątkach USA ruch na rzecz pokoju. W ciągu ostatnich 3 miesięcy w różnych miastach amerykańskich odbyły się masowe demonstracje i wiece, które poparły rezolucje Kongresu. I tak np. w połowie sierpnia odbył się w Detroit wielki wiec z udziałem kilku tysięcy robotników fabryk Forda. W Springfield (stan Missouri) żony i dzieci żołnierzy wysłanych do Korei pikietowały fabrykę broni, domagając się powrotu swych mężów i ojców i zaprzestania przelewu krwi w Korei. 27 sierpnia odbyła się w Chicago demonstracja weteranów drugiej wojny światowej pod hasłem: „Natychmiast położyć kres wojnie w Korei!".

W Louisville (Stan Kentucky) przeprowadzono zakrojoną na szeroką skalę akcję wysyłania kart pocztowych pod adresem Trumana z żądaniem natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei. 7 września zorganizowano w San Francisco wielki wiec w obronie pokoju.

Można by przytoczyć wiele innych faktów, świadczących, że na terenie USA wzmaga się stale ruch na rzecz pokoju, że szerokie masy narodu amerykańskiego solidaryzują się ze wszystkimi innymi narodami w walce przeciw agresji amerykańskiej w Korei, o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Opłaca się hodowla tuczników



Chłopi gospodarujący indywidualnie i członkowie spółdzielni produkcyjnych odstawiają obecnie na punkty skupu, zakontraktowane w ciągu roku tuczniki. Otrzymują oni wzamian za wyhodowane sztuki, gotówkę lub ekwiwalent w produktach codziennego użytku, jak np. towary włókiennicze, węgiel itp. Na zdjęciu — Maria Borkowska ze wsi Wola Chomejska w woj. lubelskim otrzymuje za dostarczone w ramach kontraktacji tuczniki, węgiel na zimę.

Nasze RADY

KORZYBSKI: — Przeprowadzona przez Pana analiza w celu ustalenia, czy nabyty w sklepie MHD przy ul. Andrzeja Struga 2, miód jest prawdziwy czy sztuczny — nie jest miarodajna. Miód sztuczny po wlaniu weń nieco wody będzie po rozpuszczeniu się cukru klarowny, zaś miód prawdziwy, zawierający wosk — po próbie, będzie mętny, gdyż wosk nie rozpuszcza się w wodzie. Ale i te próby nie dają całkowitej gwarancji. Najbardziej wskazane jest zasięgnięcie opinii Państwowego Zakładu Higieny, ul. Wodna 40, dokąd też należy udać się z zakupionym miodem.

* * *

LOKATORZY: ul. ŁAGIEWNICKA 37, PÓŁNOCNA 22, SZARA 14, KILIŃSKIEGO 113, m. 5-a i KILIŃSKIEGO 73: Sprawami poruszonymi w nadesłanych nam listach zainteresowaliśmy dyrekcję Zarządu Nieruchomości.

* * *

M. MUSZYŃSKI — RADOMSKO: List Pana napisany jest nieczytelnym pismem i trudno nam się zorientować w jakiej sprawie prosi Pan o interwencję. Chętnie Panu pomożemy, prosimy jednak napisać list wyraźnie, o co Panu chodzi.

* * *

JOLANTA MATCZAK: — W sprawie odbycia kursu ekspedientów sklepowych, zechce Pani zasięgnąć informacji w działach szkoleniowych PSS lub MHD. Tam Panią poinformują o dacie rozpoczęcia kursów i warunkach przyjęcia.

* * *

LOKATORKA DOMU ZUS'u: — Zarzuty Pani, przytoczone w liście sprawdziliśmy. Wprowadziła nas Pani w błąd, gdyż zarzuty okazały się niesłuszne. Przytoczone fakty nie odpowiadają prawdzie.

* * *

ROZALIA: — Jeżeli po długim namyśle i wszechstronnym rozpatrzeniu sprawy doszła Pani do wniosku, że dalsze pożycie małżeńskie jest niemożliwe — nie widzimy innego wyjścia jak wszczęcie kroków rozwodowych. Należy więc wnieść sprawę do sądu. Rodzice obowiązani są solidarnie łożyć na wychowanie dziecka, przy czym wysokość alimentów ustala sąd w zależności od stanu materialnego stron. Radzimy jednak mimo wszystko poważnie raz jeszcze zastanowić się przed powzięciem decyzji ze względu na dobro dziecka.

Uwaga, studenci!

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki przypomina, iż studenci szkół wyższych obowiązani są złożyć wszystkie egzaminy i kolokwia z przedmiotów objętych planami nauczania w sesji jesiennej do dnia 30 września 1951 r. włącznie.

Po dniu 30 września br. będą mogły być składane wyłącznie egzaminy poprawkowe.

Codzienna nowelka „Expressu"

Aladar Schoepflin

Klucz

Kiedy student wszedł do pokoju, nie zastał tam Ersi, ale jej ojca, starego ślusarza.

Ogarnęło go zakłopotanie, bo nie wiedział, co powiedzieć, jak się zachować. Zazwyczaj ojca dziewczyny nie było wieczorem, o tym czasie w domu. Ślusarz zwykł był po pracy iść do gospody, na lampkę wina i wracać dopiero koło dziewiątej. Dziś jednak siedział w izbie obok swojego warsztatu, jak gdyby czekając na kogoś.

— Czym mogę panu służyć, panie studencie? — zapytał, wstając od stołu.

Mówił wprawdzie głosem grzecznym, niemniej zakłopotanie studenta wzrastało. Wyciągnąwszy z kieszeni klucz, młody człowiek rzekł szybko:

— Chciałbym, żeby zrobił mi pan drugi, podobny klucz!

Ślusarz, wziąwszy do ręki klucz, przyglądał mu się uważnie.

— Dobry klucz, ładny klucz! — skinął głową. — Sam zrobiłem go swojego czasu. Jest to klucz od drzwi pańskiego mieszkania. Czy tak, panie studencie? Pierwsze piętro, numer mieszkania cztery!

— Tak — odpowiedział student trochę ośmielony grzecznym głosem ślusarza.

Przez ciemną twarz starego przeleciał uśmiech. Ale nie był to uśmiech przyjemny.

— Młodemu panu nie wystarczy prawdopodobnie jeden klucz. Zdarza się niekiedy, że trzeba go pożyczyć komuś drugiemu. Dobremu przyjacielowi, albo dobrej przyjaciółce, ażeby mogli przyjść, a potem wyjść... Dobrze, zrobię panu duplikat klucza i to natychmiast!

Przeszedł ze studentem do warsztatu, pogrzebał w szufladach i wyciągnął jakiś klucz, porównał jego wielkość i mruknął:

Tak, ten nada się do przeróbki. Jest tylko trochę za gruby, ale my go spiłujemy!

Włożywszy czarny, skórzany fartuch, zaczął toczyć i piłować klucz. Teraz dopiero, kiedy pracował, student zauważył jak wielki jest ten człowiek, jak szerokie i potężne są jego bary, chociaż plecy miał trochę zgarbione.

Jego ogromne ręce, trzymające w palcach narzędzia, podobne były do łap wielkiego zwierzęcia. W słabo oświetlonym warsztacie, pomiędzy przeróżnymi miechami, kowadłami i innymi narzędziami przypominał jakiegoś mistycznego kowala.

Pracując, spojrzał dobrotliwie na studenta.

— Pan mieszka w naszej kamienicy od miesiąca, panie student?

— Tak jest.

— Ma pan ładny pokój! Znam go. Pani Matzek jest bardzo przyzwoitą kobietą. Jej sublokatorzy mają u niej dobrze. Zdaje się, że nie zna pan jeszcze nikogo z naszego domu, jednak nie ma czego żałować, bo to sama hołota...

W głosie jego zabrzmiała lekka ironia.

— Ale moją córkę Ersi zna pan, nieprawdaż? — zapytał.

— Owszem, znam ją! — odparł niepewnie student.

— To ładna dziewczyna, nieprawda? — zapytał ślusarz dumnie. — Studenci, tacy, jak pan, mają dobre oko i widzą już z daleka, czy dziewczyna jest ładna!

W głosie ślusarza było coś takiego, że młody student zapragnął, ażeby klucz był już gotowy. Ale ślusarz cyzelował i piłował dalej, gwarząc przy tym:

— Robota musi być zrobiona dokładnie, bo inaczej klucz nie będzie się nadawał... A co się tyczy Ersi, jest to nie tylko ładna dziewczyna. Ona jest przy tym dobra i uczciwa. Ot, młoda sierota, która nie ma jeszcze osiemnastu lat, a w domu od czasu, kiedy umarła jej matka, wykonuje całą pracę. Gotuje, pierze, utrzymuje mieszkanie w czystości. Nikt nie pozna, że w domu zabrakło gospodyni. Łagodna, cicha, mała, niewinna sierota!

Student skinął głową. Nie bardzo wiedział, co mu powiedzieć.

— Mała czuje się w domu samotnie. Kiedy skończy robotę, nie mając innej rozrywki, siada przy oknie. O czym marzy wtedy?... Trzeba by uważać na nią, ale drogi panie, czy ja mam na to czas?... A klucz jest już prawie gotów. Chociaż nie: tu widzę jeszcze ostry kant, którym może się skaleczyć pan...albo jakaś dama o delikatnych paluszkach! Ręce mojej Ersi nie są ani miękkie, ani delikatne, ale za to nigdy nie będzie ona otwierała drzwi mieszkania, w którym mieszka młody człowiek...

Porwał do ręki olbrzymi młot, machnął nim tak, że aż zafurczało powietrze, odłożył i ciągnął dalej:

— Tak, tak!... Z młodym dziewczęciem ma się wiele kłopotów! Muszę na nią uważać! Szkoda, że nie ma żony, bo ta znała się lepiej na podobnych sprawach! Kiedy umierała, prosiła mnie, ażebym pilnował jej. Powiedziałem jej wówczas, żeby była spokojna, że ten oto młot będzie jej bronił!

Znów podniósł do góry ciężki młot, opuścił go na kowadło i mruknął:

— Powiedziałem jej wtedy, że gdyby ktoś zbliżył się do naszej córki w złych zamiarach, ze łba jego zrobię kowadło dla tego młota!

Nie powiedział tego z groźbą w głosie, przeciwnie, cicho i bardzo łagodnie, uśmiechając się nawet, ale student uczuł, że cierpnie mu skóra.

— Wierzę jednak — mówił dalej łagodnym głosem ślusarz — że do tego nigdy nie dojdzie. Że znajdzie się przyzwoity chłopak, odpowiedni dla niej, który się z nią ożeni. Jakiś dzielny robotnik, albo rzemieślnik. Bo moja Ersi urodziła się po to, ażeby być dzielną, dobrą żoną i matką. I taką też będzie!

Podał studentowi klucz.

— Niech pan znów kiedy zaszczyci mnie swoją wizytą... kiedy będzie pan chciał skorzystać z moich ślusarskich umiejętności!

Dopiero w tych ostatnich słowach brzmiała cicha przestroga, czy nawet groźba. Student szybko schował oba klucze i pożegnał się.

Szedł potem prędko schodami, a w jego kieszeni dźwięczały oba klucze, uderzając się o siebie.

(Tłum. z węgierskiego G.)



EKSPEDIENTKA: — To jest bardzo ładna i skromna sukienka...
RITA GARNEK: — Pff... krajowa — a amerykańskiego nic nie macie?
EKSPEDIENTKA: — Ciuchy sprzedają na bazarze...

RITA GARNEK: — Oszaleć można! Wszędzie tylko krajowe rzeczy!
WACEK: — Popatrz, jak się pani Rita wścieka! Jej nie podobają się nasze krajowe wyroby.
WICEK: — Damy jej zagraniczne!

WICEK: — Udało mi się zdobyć dla pani amerykańską cud-sukienkę, co prawda używaną...
RITA GARNEK: — O, to jest towar! To ja rozumiem. Co za linia! Co za fason! Gdyby u nas takie szyli!...

RITA GARNEK: — Co to ma znaczyć?!!!
WICEK: — Ojejku, bo pęknę ze śmiechu!... Ha, ha, ha!... To ci opera! Przecież ta suknia jest nasza, krajowa, uszyta w Polsce przez polskie krawcowe!

Na ekranie

A w którym roku?

Weseli ludzie w tych Łódzkich Zakładach Gastronomicznych! Kiedyś tam, przed wieloma miesiącami dostali historyczny już dziś w Łodzi lokal przy Piotrkowskiej 108. Postanowili go odremontować, przebudować i obdarzyć Łódź pierwszą i jedyną w mieście kawiarenką z tarasem.

Wyznaczyli nawet termin otwarcia: 1 maja.

Wszyscy się bardzo cieszyli. Bo to niby wiosna. I ciepło i kwiaty kwitną. Przyjemnie byłoby posiedzieć na powietrzu

Ale 1-go maja kawiarnia nie została otwarta.

Później przesunięto termin zdaje się, na lipiec. Również cieszyli się wszyscy. W upalny letni wieczór przyjemnie przecież posiedzieć na powietrzu!

Ale i w tym terminie kawiarni nie otwarto.

Niektórzy się martwili, inni denerwowali się, jeszcze inni uśmiechali się (ale nie złośliwie!)... Wszyscy zgodnie natomiast stwierdzali: ŁZG nie dotrzymują terminów.

Nauczone gorzkim doświadczeniem ŁZG *wzięły się na sposób*. W oknie wspomnianego lokalu wisi teraz kartka mniej więcej takiej treści: W tym lokalu, remontowanym obecnie przez pomocniczą spółdzielnię rzemieślniczą — branży budowlanej z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej 120, zostanie otwarta kawiarnia w dniu 30 września 195... r. Podpisane: Łódzkie Zakłady Gastronomiczne.

Teraz już nikt nie będzie miał pretensji ani do owej spółdzielni rzemieślniczej, ani do ŁZG — jeżeli nawet w listopadzie jeszcze lokal będzie zamknięty.

Bo w obwieszczeniu jest mowa o dniu, o miesiącu. Ale czy to chodzi o rok 1951, 52 czy może 53 — tego nikt nie wie.

Teraz odstukujemy w niemalowane drzewo i... czekamy otwarcia lokalu 30 września — jednak 1951 roku. (na)

Święto młodzieży studiującej

na wyższych uczelniach

Uroczysty program inauguracji nowego roku akademickiego w Łodzi

Za kilka dni — 1 października, rozpocznie się nowy rok akademicki. Inauguracja roku połączona będzie z szeregiem uroczystości, które uświetnią ten ważny moment w życiu studiującej młodzieży.

W nadchodzącą sobotę, 29 września o godz. 17.15, cała młodzież zbierze się w dwóch punktach miasta: na placu Barlickiego i na Narutowicza, w pobliżu swoich uczelni, skąd uformuje się pochód, który z capstrzykiem przejdzie ulicami Łodzi: Narutowicza, Piotrkowską i Stalina.

Niedziela będzie dniem imprez sportowych organizowanych przez Akademickie Zrzeszenie Sportowe dla ogółu studentów. W zawodach weźmie udział również młodzież nie należąca do AZS. Program przewiduje m. in. igrzyska lekkoatletyczne na stadionie Włókniarza przy ulicy Kilińskiego (początek o godz. 9-ej rano), zaś po południu mecz koszykówki między reprezentacją studentów a reprezentacją miasta.

Słuchacze Wyższej Szkoły Muzycznej organizują dla swych kolegów z innych uczelni koncert w sali MDK „Ognisko". W koncercie tym wezmą udział soliści z III Zlotu w Berlinie.

Tego samego dnia we wszystkich niemal uczelniach odbędą się wieczornice taneczne z bogatym programem artystycznym.

Sama uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego odbędzie się we wszystkich uczelniach w poniedziałek punktualnie o godzinie 10-ej. Zebrana młodzież i zaproszeni goście wysłuchają przemówienia min. Rapackiego, transmitowanego przez Polskie Radio.

W uroczystości swych starszych kolegów uczestniczyć będzie młodzież klas XI liceów zawodowych i ogólnokształcących. Zaproszeni są również przedstawiciele fabryk, robotnicy racjonalizatorzy i przodownicy pracy, przedstawiciele wojska, związków zawodowych, Partii, organizacji młodzieżowych i społecznych. W ten sposób zacieśni się więź między studentami wyższych uczelni a ich młodszymi kolegami i całym społeczeństwem łódzkim.

Po immatrykulacji nowoprzyjętych studentów rektor uczelni wygłosi wykład inauguracyjny. Specjalne wyróżnienie spotkało Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną, gdzie inauguracji dokona osobiście minister Jaroszyński. Będzie to uznanie zasług tej przodującej w kraju uczelni, kształcącej kadry socjalistycznych nauczycieli i wychowawców.

Pod hasłem wzmożenia dyscypliny studiów i podniesienia wyników nauczania, 2 października rozpoczną się już normalne zajęcia na wyższych uczelniach.

Na Politechnice Łódzkiej uroczystości rozpoczną się o godz. 9,40 w auli PŁ przy ul. Gdańskiej 155.

Ich pierwszym punktem będzie przemówienie min. Szkół Wyższych i Nauki — A. Rapackiego, po czym rektor prof. dr Osman Achmatowicz złoży sprawozdanie.

W dalszej części uroczystości inauguracyjnych przewidziano immatrykulację i doktoryzację, rozdanie nagród za najlepsze prace studenckie i wykład dziekana prof. dra St. Zagrodzkiego: „Perspektywy rozwoju przemysłu spożywczego w Polsce". (an)

Motory studzienne

będzie można zapuszczać w określonych godzinach

Zbliża się jesień. Wieczory stają się coraz dłuższe. Dłużej palimy lampy. Więcej też zużywamy elektryczności.

Prąd jednak potrzebujemy nie tylko my. Potrzebują go też fabryki, potrzebują zakłady produkcyjne. Żeby zapewnić stały dopływ elektryczności dla zakładów pracy w okresie zimowym, musimy przyzwyczaić się do jej oszczędzania.

Dużą ilość prądu pochłaniają silniki elektryczne, poruszające pompy studzienne. Dlatego też silniki te należy uruchamiać w godzinach najmniejszego natężenia zużycia prądu. Od 1 października br., w myśl nowego zarządzenia Prez. RN nie wolno będzie używać pomp o napędzie elektrycznym: w dniach od 1 do 31 **października** w godzinach od 7,30 do 12 i od 17,30 do 21, a w **listopadzie** od 7,30 do 12 i od 16 do 21,30. W **grudniu** br. i **styczniu** roku przyszłego nie wolno będzie uruchamiać silników studziennych od 7-ej do 12-ej i od 16-ej do 21,30, a w **lutym** od 7,30 do 12-ej i od 16-ej do 21,30.

Pełnometrażowy film dokumentarny o Warszawie

Wytwórnia Filmów Dokumentarnych realizuje pełnometrażowy film dokumentarny o Warszawie. Film ten ukaże w sposób plastyczny proces przemian, jakim ulega stolica Polski, przekształcając się z dawnego miasta kapitalistycznego w stolicę narodu budującego socjalizm.

Nowe oblicze miasta, w którym obok rekonstruowanych z pietyzmem zabytków architektonicznych wyrastają nowoczesne robotnicze dzielnice mieszkaniowe, ukazane zostanie na tle kontrastów społecznych Warszawy międzywojennej, Warszawy nędzy i bezrobocia, baraków i ruder.

Grozie okupacji i straszliwym zniszczeniom wojennym przeciwstawiony zostanie radosny zapał odbudowy, entuzjazm ludu warszawskiego, wznoszącego swe ukochane miasto z gruzów, budującego przy poparciu całego narodu stolicę coraz piękniejszą i wspanialszą.

Film ukaże wreszcie przyszłość miasta, jego ostateczny wygląd po pełnym zrealizowaniu 6-letniego Planu Odbudowy Warszawy. Zdjęcia do tej części filmu dokonane zostaną przy pomocy specjalnych makiet filmowych.

W chwili obecnej wykonano około 40 proc. zdjęć, przeważnie plenerowych. Ukończenie filmu przewidziane jest na pierwsze miesiące przyszłego roku.

Znów będziemy otrzymywali mleko do domów

Wczoraj w Centralnym Zarządzie Przemysłu Mleczarskiego w Łodzi odbyła się konferencja przedstawicieli CZPM, Miejs. Zakładów Mleczarskich, MHD i PSS, poświęcona sprawie zaopatrywania łódzkich sklepów uspołecznionych w mleko.

Postanowiono wznowić praktykowany w okresie wiosennym system rozprowadzania mleka do domów. W okresie wiosennym próba ta nie przyjęła się z powodu braku roznosicieli. Ponieważ jednak obecnie postanowiono podnieść opłaty za odniesienie jednego litra mleka z 10 na 20 groszy — liczba roznosicieli niewątpliwie wzrośnie. (u)

Rzemieślnicy garną się do spółdzielni

Coraz nowe punkty usługowe

powstają w różnych punktach Łodzi

Niewiele ponad półtora roku dzieli nas od dnia, w którym powstała na terenie Łodzi pierwsza rzemieślnicza spółdzielnia pracy. Przykład dobrze prosperującej placówki podziałał. Coraz więcej pracujących indywidualnie rzemieślników zrzesza się w spółdzielnie, uznając wyższość tej formy pracy.

Obecnie na terenie Łodzi i województwa łódzkiego mamy już 49 spółdzielni pracy ze 148 punktami usługowymi. Spółdzielnie te stale się rozwijają. Przystępowanie do spółdzielni nowych wykwalifikowanych rzemieślników pozwala na otwieranie dalszych punktów usługowych.

Do końca bieżącego roku w samej Łodzi powstanie ich kilkanaście, a m. in. 2 punkty skórzano-obuwnicze, 3 punkty usługowe odzieżowe, 3 fryzjerskie. Również na prowincji powiększy się ilość punktów usługowych, przy czym szczególnie wielki nacisk zostanie położony na organizację t. zw. lotnych brygad usługowych, które w pierwszym rzędzie będą obsługiwały robotników państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielnie produkcyjne.

Najbardziej popularne są spółdzielnie pracy krawieckie i szewskie. Są jednak spółdzielnie pracy, o istnieniu których wie bardzo niewiele osób. Np. w Łodzi istnieje jedyna w Polsce spółdzielna produkująca krajarki dla przemysłu konfekcyjnego. Mamy też spółdzielnię produkującą termometry i psychrometry t. zn. aparaty służące do mierzenia wilgotności powietrza.

Ta wielobranżowość spółdzielni pracy wskazuje, że spółdzielczość opanowuje coraz więcej gałęzi rzemiosła, że idea spółdzielczości ogarnia coraz większe rzesze rzemieślników. (na)

Kawał(y) z Expressu

Pani Bąbelek zwraca się do pięcioletniego synka:

— Cóż to za hałas był tam na ulicy?

— A bo auto chciało skręcić w boczną ulicę...

— To z tego powodu taki rwetes?

— Tak, bo się okazało, że żadnej bocznej ulicy tu nie ma.

„Służba Polsce" przyjmuje zapisy na kursy pielęgniarek

Komenda Wojewódzka i wszystkie komendy powiatowe P.O. „Służba Polsce" przyjmują zapisy kandydatek na 6-cio miesięczne kursy młodszych pielęgniarek organizowane przez PCK dla potrzeb „SP".

Warunki przyjęcia na kursy: ukończenie 16 roku życia, a nie przekroczenie 30-go, ukończenie 7 klas szkoły podstawowej oraz dobre zdrowie. (u)

Mały reportaż

Uczą się kochać sztukę

Obok starej komody duży obraz chińskiego artysty, na ziemi ręcznie cyzelowana patena indyjska, obok na stylowym krześle wyszywane w fantastyczne smoki kimono...

Jesteśmy w sklepie „DESY" w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 117. Przychodzą tu robotnicy, młodzież szkolna, artyści, literaci, oglądając wystawione przedmioty.

Każdy znajduje tu coś ciekawego. W sklepie zgromadzone są różne antyczne przedmioty, są tu także i dzieła sztuki stworzone przez artystów współczesnych.

Każdy przedmiot wystawiony w „DESIE" odznacza się pięknym wykonaniem i wysokim poziomem artystycznym. Przy tych walorach ceny wystawionych przedmiotów są stosunkowo niskie. Zadaniem „DESY" jest przecież dostarczenie człowiekowi pracy ładnego, dekoracyjnego przedmiotu dla upiększenia mieszkania...

Po wejściu do sklepu nie wiadomo na co najpierw patrzeć, od czego zacząć zwiedzanie...

Jedną stronę lokalu zajmują meble: są tu stare komody, sekretarzyki, kanapy. Prawie każdy mebel pochodzi z innego okresu, powstał w innym kraju. Widzimy meble w stylu Ludwika XVI, rokoko, empirowym...

Przy jednej ze ścian stoi wielka, ślicznie rzeźbiona szafa gdańska, obok lśni w promieniach świetlnych mahoniem sekretarzyk w stylu biedermayerowskim...

Na ścianach wiszą obrazy. Obok płócien dawnych polskich mistrzów pędzla — Fałata, Stanisławskiego, Michałowskiego, Chlebowskiego widzimy obrazy naszych współczesnych artystów-malarzy: „Pochód dzieci" Stefana Justa, portrety dostojników państwowych pędzla Justa, Kaniewskiego i Krawczyka.

Płótnami naszych współczesnych plastyków interesują się szczególnie rady zakładowe i dyrekcje zakładów pracy. Każda instytucja pragnie udekorować swą świetlicę dobrymi obrazami. Niełatwo jest jednak zawsze dobrać tak obrazy, by odpowiadały ogólnemu charakterowi świetlicy czy sali zebrań.

O to martwią się już pracownicy „DESY", doradzając jakie płótna są do danej świetlicy najodpowiedniejsze. Jeśli potrzebnych obrazów nie ma w sklepie, zamawia się je u któregoś z plastyków łódzkich.

* * *

„DESA" zamierza wprowadzić ratalną sprzedaż antyków i obrazów artystów współczesnych, aby ułatwić ich nabycie ludziom pracy. Poza tym w najbliższym czasie ma tu powstać dział wypożyczania posiadanych przez „DESĘ" przedmiotów.

Choć „DESA" istnieje od niedawna, cieszy się dużym zainteresowaniem wśród łodzian. Sprawy kultury i sztuki nie są nikomu już obce, robotnik razem z artystą i uczniem podziwiają dawnych mistrzów. Dzięki „DESIE" uczą się kochać sztukę... (u)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

W odpowiedzi na listy Czytelników

NIEWŁAŚCIWY PODRĘCZNIK...

W związku ze skargą na mylne obliczenie przez kasjera odległości z Łodzi do Leonowa — PBP „Orbis" donosi, że kasjer posługiwał się niewłaściwym podręcznikiem, za co została mu udzielona nagana.

Dyrekcja Okr. Warszawskiego „Orbisu" dodaje, że dołoży wszelkich starań, aby w przyszłości podobne wypadki nie miały więcej miejsca.

CHODZIŁO O DOM

Lokatorzy domu przy ul. Łęczyckiej Nr. 38 żalili się, że nie przystąpiono do obiecanego remontu. Chochlik drukarski sprawił, że zamiast numeru 38 wyskoczył numer 29. A pod numerem dwudziestym dziewiątym nie ma domu, lecz znajduje się pusty plac...

Naturalnie, że chodziło o dom, a nie o pusty plac.

Natomiast bardziej się poszczęściło lokatorom domu Nr. 54 przy ul. Ogrodowej, gdyż jak informuje Prezydium Rady Narodowej — posesja ta jest objęta wykazem remontów zabezpieczających i roboty zostały już zlecone przedsiębiorstwu.

BĘDZIE ŚCIEK!

Jak nas informuje Wydział Zdrowia warunki antysanitarne posesji przy ul. Wschodniej 11-13 są spowodowane złym odpływem ścieku, który jest całkowicie rozkopany ze względu na prowadzone roboty kanalizacyjne. Z chwilą ukończenia robót, ściek doprowadzony będzie do porządku.

MIEJSCA DLA KOBIET CIĘŻARNYCH

W sprawie prośby kobiet ciężarnych — PRN — Wydział Gosp. Komunalnej wyjaśnia, że kobiety w ciąży mają prawo do korzystania z miejsc oznaczonych tabliczkami z napisem „Dla matek z dziećmi" oraz „Dla inwalidów".

Jednocześnie służba ruchu została pouczona, żeby miejsca oznaczone nie były zajmowane przez osoby zdrowe w tym czasie, gdy w wagonie znajdują się osoby uprawnione do korzystania z tych miejsc.

ŚWIATŁO ZABŁYŚNIE!

W odpowiedzi na skargi Czytelników z ul. Drukarskiej otrzymaliśmy wyjaśnienie z PRN m. Łodzi, że do podłączenia zainstalowanych już lamp elektrycznych brak było dotychczas kabla. Obecnie prace przy przeciąganiu kabla są już na ukończeniu i wkrótce zabłyśnie światło przy ulicy Drukarskiej i ulicach przyległych.

Steelony i p. kierowniczka

Kumoterstwo ukarane

W łęczyckim PZGS-ie zapanował nareszcie porządek

Miasto jest nawet niebrzydkie. Kwadratowy rynek brukowany kocimi łbami, domki o spadzistych dachach i małych, wąskich oknach. Gospoda ludowa, spółdzielcze sklepy i magazyn tekstylny PZGS.

Zwykłe, powiatowe miasteczko, jakich wiele znajdziecie na terenie całego kraju. I normalny magazyn tekstylny, jakich także jest dużo. Przyjmują towary, rozsyłają je do sklepów . Zdawałoby się nic ciekawego. A jednak...

W sierpniu do magazynu przyszły steelony. No cóż, pończochy rzecz łakoma. A tu jeszcze steelony. Oczek nie puszczają. Praktyczne. Wydał tam ktoś co prawda zarządzenie, że pracownikom magazynów nie wolno w magazynie nic kupować, ale od czego głowa na karku?

Przychodzi dajmy na to, kierownik któregoś ze sklepów i powiada: „Dajcie mi pończochy".

— Dobrze. Dostaniecie 10 par — powiada osoba z głową na karku — ale sześć z nich ja zatrzymam dla siebie. Zapłacę wam za nie naturalnie. Detaliczną cenę.

I jak tu można odmówić kobiecie? Do tego jeszcze kiedy jest kierowniczką magazynu tekstylnego w Łęczycy, jak to było właśnie z ob. Koralewską.

W Łęczycy mieszka jednak także obywatelka, nazwijmy ją, Siekierska, choć to nie jest jej prawdziwe nazwisko. Owej obywatelce też bardzo podobają się steelony. I chciałaby je również kupić. Ale ob. Siekierska nie pracuje w PZGS, nie zna ob. Koralewskiej i dlatego steelonów nie dostanie. Ob. Siekierska czuje jednak, że dzieje jej się krzywda. Pisze więc list do „Expressu Ilustrowanego".

I tak zaczęła się historia steelonów w Łęczycy. Nie było ich dużo. Kilkanaście par. Akurat „wystarczyło" dla pracowników PZGS, GS, CM i Banku Rolnego. Naturalnie, że tylko dla znajomych. Z magazynu powędrowały więc do sklepu branżowego nr. 4, a stamtąd do wymienionych już wyżej osób. Żeby wszystko było w porządku.

Potem była jeszcze sprawa chustek. GS Topola otrzymały w sierpniu 10 takich chustek. Do sklepu dotarły tylko cztery. Reszta pozostała również u pracowników PZGS i GS.

Okazało się, że winę ponosi nie tylko Koralewska. O tych „tranzakcjach" wiedział także kierownik handlowy PZGS Kłódczyński, wiedział o nich i tolerował je prezes PZGS, który sam był jednym z nabywców.

Sześć chustek i kilkanaście par steelonów to nie dużo jak na Łęczycę. Prezes, kierownik handlowy i kierowniczka magazynu, którzy odciągają je z normalnego handlu, to za dużo na PZGS. Handel uspołeczniony potrafi się bez nich obejść. Już nie pracują. Sądzimy że i PIH zajmie w tej sprawie stanowisko.

Ob. Siekierska będzie mogła już bez żadnych przeszkód nabyć steelony w sklepie w Łęczycy.

Wypadek jeden z wielu. Mógł się zdarzyć nie tylko w Łęczycy. Mógł się zdarzyć w innym magazynie PZGS. Trzeba żeby te inne magazyny się nim zainteresowały.

I niech wyciągną dla siebie wnioski i naukę. (a)

„Pamiątkowy" portret ślubny...

Nabierali naiwnych

ale powinęła im się noga

Od dłuższego czasu napływały skargi na agentów zakładów fotograficznych, którzy obchodzili mieszkania, zwłaszcza robotnicze i przyjmowali zamówienia na fotografie, wyłudzając od naiwnych pieniądze tytułem „zadatku".

Agenci po solennych obietnicach dostarczenia „artystycznych i pamiątkowych" portretów ślubnych — zgarniali pieniądze i ulatniali się jak kamfora, aby wkrótce zjawić się w innym mieście i dalej żerować na łatwowierności naiwnych.

Interwencja nasza nie pozostała bez skutku. Cech Rzemiosł Poligr. i Papierniczych rozpoczął kontrolę od Piotrkowa.

Wysłani tam kontrolerzy ustalili, że właściciel zakładu fotograficznego Ryszard Błażejewski wysyłał agentów, którzy nie zgłaszali przyjętych od ludności zamówień. Również zakład Wiery Tchórz oblegany jest codzienne. I tu zgłaszane są nieustannie reklamacje.

Dochodzenie jest w toku. Winnych czeka zasłużona kara. (p)

Kurs języka rosyjskiego rozpoczął się w KMP i K

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Piotrkowskiej 86 rozpoczął 17 września br. kurs języka rosyjskiego.

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie kursem, kierownictwo Klubu było zmuszone uruchomić 3 grupy. Wykłady dla I grupy odbywają się w poniedziałki i czwartki, dla II grupy — we wtorki i piątki, dla III grupy — w środy i soboty.

Kursy te są dla początkujących, a większość słuchaczy stanowią ludzie pracy, którzy z przyjemnością przychodzą na każdy wykład, wynosząc z każdej lekcji dużo korzyści.

Nasi czytelnicy piszą

Echa z Sikawy...

...Żadna dzielnica nie jest tak pokrzywdzona jak Sikawa. Dzieci nasze nie są w stanie się uczyć, a my starsi nie możemy poczytać prasy ani posłuchać audycji radiowych, gdyż przed kilku dniami zabrano nam prąd.

Nasze wysiłki w dziale reklamacji Ł.Z.E. spotkały się z obietnicami. I — na tym koniec. Prądu nie dano. Toniemy w ciemnościach.

O interwencję prosi

5000 mieszkańców Sikawy

Prośby powyższe jak również wielokrotną prośbę mieszkańców z ul. Marynarskiej przekazujemy dyrekcji Ł.Z.E. i nie wątpimy, że będą niebawem wysłuchane.

Świńskie oko

Dnia 19 bm. poszedłem na obiad do zakładu gastronomicznego przy ul. Jerzego nr. 11. Podano mi bigos. W czasie gdym go smakowicie zajadał — oczy moje dostrzegły coś okrągłego, czarnego i obrośniętego w mięso z... włoskami. Po dokonanej przeze mnie szybkiej sekcji okazało się, że było to... świńskie oko.

Kochany „Expressie", zwracam się do Ciebie z prośbą, abyś poradził kierownictwu wymienionej stołówki, żeby w przyszłości przy sekcji świńskiego łba zwracano baczniejszą uwagę na świńskie oczko.

(—) Wład. Rudnicki

Niniejszym to czynimy.

Dla kogo to mleko?

Będąc w spółdzielni nr 123 przy ul. Piotrkowskiej 152 widziałam jak ekspedientka sprzedawała pełną bańkę mleka mleczarce. Gdy zwróciłam ekspedientce uwagę — powiedziała, że... mleko jest dla wszystkich. Niestety, dla wszystkich ono nie jest, bo ja wzięłam ostatnie, a po mnie dużo osób odprawiono z kwitkiem.

Czy tak być powinno?

W. D.

(nazwiska i adresy w posiadaniu redakcji)

Na pytanie to oczekujemy odpowiedzi od właściwych władz.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



434)

Zakochana w Jerzym, bała się stracić jego miłość i ograniczyła się tylko do udzielania Jankowi materialnej pomocy. A to było stanowczo za mało! Teraz Weronika, błądząc ulicami miasta, zrozumiała, że popełniła jeszcze jeden błąd i to zasadniczy: że nie wystarczy zapewnić dziecku byt materialny, że przede wszystkim obowiązkiem rodziców jest dać mu serdeczną opiekę moralną, kształtować jego charakter, urabiać jego duchową postawę. Że ona wypełniła swoje obowiązki tylko połowicznie i nie uratowała dziecka od ostatecznego upadku.

— Tak więc nie tylko Janek ponosi tu taj odpowiedzialność! Winna jestem również i ja! A tam, gdzie jest wina, musi być i kara — błądzi Weronika ciemnymi zaułkami miasta, coraz bardziej zrozpaczona, coraz bardziej zbolała.

Wstrząs, jaki przeszła, jest mocny. Nawet za mocny na taką silną, zrównoważoną kobietę, jak Weronika. Coś w niej pęka, coś się załamuje. Nie wszystko, co postanawia, jest logiczne, a przede wszystkim słuszne. A jednak Weronika decyduje się wziąć na siebie winę i sama oskarża się o kradzież...

...I tak się staje, że oskarżona i potępiona, skazana na sześć lat więzienia, siedzi teraz w celi i zastanawia się nad sobą.

Jest pełna wewnętrznej rozterki. Analizując swój postępek, nie może w nim dostrzec wielu niekonsekwencji.

Początkowo działała tylko jako matka, pragnąca ratować swoje dziecko. Teraz rozumuje bardziej chłodno i rzeczowo. Teraz wyłania się nowy problem.

— Czy jednak, chociaż to jest mój syn, powinnam była osłonić go przed karą tego społeczeństwa, wobec którego zawinił? Czy więc postąpiłam sprawiedliwie, kryjąc go?... Jak to jeden zły krok pociąga za sobą inne!

Patrzy na szare pyłki, tańczące bezwolnie w promieniach słońca i dalej szamoce się z myślami.

— Czy postąpiłam słusznie, chociażby tylko wobec samego Janka? Może przez te pieniądze chłopak stoczy się jeszcze niżej? Ale może to, co dla niego zrobiłam, wstrząśnie jego sumieniem tak, że zrozumie, iż droga, którą kroczy, jest zła! A jeśli tak się stanie naprawdę, ofiara moja nie będzie jednak nadaremna! — wzdycha Weronika i ociera z czoła pot, bo duszno zrobiło się w celi w ten gorący, letni dzień...

...Tak samo jak w Łodzi, upalnie jest również i w Szczecinie, chociaż od morza wieją rzeźkie wiatry.

W porcie ruch. Wre praca nad odbudowaniem zniszczonych w czasie działań wojennych urządzeń portowych. Stukają oskardy, skrzypią dźwigi. Przy kopaczkach opaleni na brązowo robotnicy.

Opodal przepływa flotylla kutrów rybackich. Jadą na daleki połów ryb. Na masztach trzepocą polskie flagi — a wyżej nad nimi bieleją skrzydła mew.

Na redzie stoi wielki, szwedzki statek. Przyjechał tu po to, ażeby szwedzkie maszyny zamienić na węgiel, wydarty z śląskiej ziemi pracą polskich górników.

Janek Słucz stoi na molo i spogląda na szwedzki statek.

— A może Svenson wyjdzie teraz po południu na ląd? — myśli chłopak.

Ale Svensona nie widać. Pewnie, tak jak się umówili, przyjdzie do baru „Extra" dopiero wieczorem.

Janek, na myśl, że od rozmowy, jaką dziś będzie miał ze Svensonem, zależy dalsze jego życie, uczuł, że mocniej i niespokojniej uderzyło mu serce.

— Może już jutro pojadę dalej! — zamyślił się.

Przed nim szaro - zielone morze, wielkie, tajemnicze. Dal, w którą wpłynie za kilkadziesiąt godzin — dal groźna, niegościnna.

Zawsze tęsknił za wielkimi przygodami, za cudami południowych mórz i egzotycznych archipelagów. Ale teraz, kiedy stoi na samym progu nieznanego, uczuł niepokój.

Przypomniał mu się kraj, przez który przejeżdżał, uciekając z Łodzi do Szczecina...

...Wiosenny, niezapomniany krajobraz. Wiejskie chaty, zagubione w kwitnących sadach. Na polach pełno pokrzykiwań oraczy. Spokojnie pasą się krowy na zielonych pastwiskach. Gromada ludzi pracuje przy niwelowaniu rowów strzeleckich i kolczastych zasieków. Niedawno jeszcze było tu pole śmierci — niebawem i ono zacznie rodzić chleb.

A i te domy, które tu i tam, opodal toru, leżą w gruzach, odbudowują się powoli. W wiosennym słońcu połyskuje czerwona cegła. Dudni pociąg, ale Janek wyraźnie słyszy piosenkę murarzy.

Nad miastami wzlatują w górę fabryczne kominy. Chwieją się nad nimi pióropusze dymów — podobne do tych, które teraz unoszą się nad wielkimi parostatkami, stojącymi w porcie.

— Oto jest moja ojczyzna, Polska! Polska, która odbudowuje się po wojnie... A ja?... Jaki był mój wkład w to wielkie dzieło? — zasępił się.

Obok niego, dźwigając jakieś rury, przeszło dwóch robotników w jego wieku. Jankowi przypomniały się nagle słowa matki: „Młodzież polska zdaje pięknie swój egzamin, a ty?"

Spochmurniał jeszcze bardziej. Uczuł, że ma usta spieczone z pragnienia.

Wstąpił do położonego obok baru i kazał sobie podać szklankę piwa.

Siedząc przy brudnym stoliku zamyślił się nad swoją sytuacją.

(D. c. n.)

Pod ostrym kątem

Służbowy telefon
i pracownik służbista

Obywatel X (nazwiska niestety nie znam, wiem tylko, że pracuje w wydziale technicznym spółdzielni krawieckiej im. Lewartowskiego przy ul. Próchnika 16) namiętnie ściskał słuchawkę telefoniczną i gorąco coś tłumaczył petentowi uwieszonemu na drugim końcu sznura.

Dokładnie tego jego przemówienia nie mogę przytoczyć, ale wiem, że mówił z sercem i uczuciem, długo i nawet bardzo długo, o znaczeniu napisu umieszczonego przy jego aparacie. Napis brzmiał: „Telefon tylko do rozmów służbowych" (albo coś podobnego).

Opowiadał więc cierpliwemu z przymusu (a dlaczego, to później wytłumaczę) słuchaczowi, że jest bardzo zaabsorbowany pracą społeczną i zawodową, że nie ma czasu, że to nie jest sprawa służbowa i wobec tego dziwi się, jak petent, to znaczy ob. Szadkowski, ma czelność ze swoją prywatną sprawą dzwonić przez służbowy telefon i zajmować drogocenny czas społecznie pracującego urzędnika.

Ob. Szadkowski przyjął to wszystko do wiadomości, podziękował nawet za uświadamiający wykład, ale nie dał za wygraną. Próbował jeszcze raz wytłumaczyć uspołecznionemu pracownikowi, że dzwoni ze szpitala im. Barlickiego, gdzie przebywa jako pacjent na oddziale laryngologicznym, że ma bardzo pilną sprawę do żony, chodzi o dziecko, że nie ma możności się z nią inaczej skomunikować i wobec tego bardzo prosi wyżej wspomnianego uspołecznionego pracownika, żeby choć raz uczynił wyjątek ze swoich szczytnych zasad i poprosił do służbowego aparatu ob. Szadkowską, która pracuje o kilka kroków dalej.

Nic nie wskórał. Kto więc wytłumaczy uspołecznionemu pracownikowi wydziału technicznego spółdzielni im. Lewartowskiego, że postąpił niewłaściwie? Bo przepis przepisem, ale w takim wypadku można było i trzeba było zrobić wyjątek!

(Na podstawie listu Czytelnika opracował l.)

To zależy tylko od nas!
Dyscyplina pracy gwarancją
tańszej, większej i lepszej produkcji
Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego skutecznie walczy z marnotrawstwem czasu roboczego

Bumelant — brzydkie, pogardliwe słowo, policzek dla uczciwego człowieka, dla prawdziwego patrioty kochającego swój kraj i naród, pragnącego coraz większego rozkwitu swojej ojczyzny.

Niejednokrotnie już poruszaliśmy na szpaltach naszej gazety ten temat. Zdawałoby się, że walka o przestrzeganie socjalistycznej dyscypliny pracy jest sprawą jasną dla każdego, że w okresie wzmożonej walki o wyższą, tańszą i lepszą produkcję obecność całej załogi przy maszynach i pełne wykorzystanie czasu pracy stanowi pierwszy i najważniejszy obowiązek każdego obywatela.

Nie wszędzie jednak pamięta się o tym w dostatecznym stopniu. Obok olbrzymiej większości zakładów, w których dyscyplina pracy jest codzienną troską całej załogi, gdzie walczy się o nią i uzyskuje coraz to lepsze wyniki, są i takie w których nie docenia się wagi tego zagadnienia, nie wykorzystuje wszystkich środków do walki z bumelanctwem i nadmiernym opuszczaniem dniówek roboczych.

Przeanalizujmy to zagadnienie na przykładzie jednego zakładu, ZPB im. Dzierżyńskiego. Spotykamy tu ciekawe zjawisko. Na przestrzeni ostatniego okresu ilość robotników opuszczających pracę bez usprawiedliwienia sięga 0,63 proc. W porównaniu do pierwszego kwartału br. na odcinku dyscypliny pracy zanotowano więc pewną poprawę, ale z drugiej strony w miesiącu lipcu i sierpniu dał się zauważyć dość znaczny wzrost nieobecności pracowników legitymujących się zaświadczeniami lekarskimi, stwierdzającymi okresową niezdolność do pracy. W miesiącu sierpniu br. ilość zwolnionych przez lekarza pracowników sięgała prawie 5 proc. ogólnego stanu zatrudnienia.

— W miarę naszych możliwości interesujemy się dokładnie warunkami naszych ludzi... — mówi przewodnicząca rady kobiecej, ob. Sikorowa. — Bardzo często odwiedzamy chorych w ich domach i w wypadku potrzeby, zawsze służymy opieką i pomocą. Ale zdarza się tak, że nasze odwiedziny wykrywają karygodne pogwałcenia dyscypliny pracy.

Tak np. było w dniu 14 bm., kiedy to stwierdziliśmy, iż z pośród 6 tkaczek, zwolnionych przez jednego z naszych lekarzy fabrycznych na okres kilku dni, zaledwie dwie były na prawdę chore. Zostało to stwierdzone komisyjnie przez drugiego z naszych lekarzy zakładowych oraz dwóch przedstawicieli rady zakładowej, którzy odwiedzili rzekome „chore" w ich mieszkaniu.

A przecież w wielu wypadkach właśnie od lekarza zależy, czy dany człowiek zostanie bumelantem czy też nie! Lekarz nie powinien spełniać mechanicznie swoich obowiązków, ale zbadać dokładnie pacjenta, a w wypadku niestwierdzenia choroby, wytłumaczyć mu o szkodliwości takiego postępowania. Zwolnienie bez konkretnej potrzeby 4 tkaczek, pracujących systemem „szóstkowym" na 2 — 4 dni, to w rezultacie postój 24 krosien. Można sobie łatwo obliczyć, jaka to strata dla fabryki.

Trzeba przyznać, że na terenie Zakładów im. Dzierżyńskiego aktyw fabryczny prowadzi zaciętą walkę z wszelkimi przejawami naruszania socjalistycznej dyscypliny pracy.

Na przędzalni średnioprzędnej duszą tej akcji jest przodownica Helena Okrój oraz jej grupa partyjna, składająca się z aktywistów: wagowego Antoniego Barczaka, brakarki Józefy Brdoń, pomagaczki Janiny Kapuścińskiej oraz probiarki Janiny Koziorowskiej.

Grupa prowadzi sumienną robotę, uświadamiającą politycznie załogę. Częste rozmowy z robotnikami, krótkie odprawy organizowane na tematy związane z przestrzeganiem dyscypliny pracy, odnoszą bardzo dobry skutek. Dzięki temu absencja na przędzalni średnioprzędnej nie przekracza nigdy 0,5 proc., mimo iż i tu zdarzały się wykroczenia. Np. pomagaczka Maria Boruch opuszczała często dnie robocze, ostatnio jednak nastąpiła u niej duża poprawa i dziś pomagaczka Boruch nie opuści już ani godziny bez ważnego powodu, potwierdzonego opinią lekarską.

Na szczególne wyróżnienie, jeśli chodzi o sumienne przestrzeganie dyscypliny pracy, zasługuje młoda pomagaczka Janina Kapuścińska, bardzo sumienna i zdyscyplinowana. Mimo, iż mieszka daleko od fabryki, nie opuści nigdy ani jednej minuty. Znajduje to swój wyraz w produkcji. Pomagaczka Kapuścińska bowiem osiąga stale ponad 100 proc. normy i stanowi poważną pomoc w pracy prządek.

Gdyby szukać przyczyn słabej dyscypliny pracy w niektórych zakładach, wszędzie niemal spotkalibyśmy się z jednym i tym samym zjawiskiem. Jest nim niedostateczna praca polityczno-wychowawcza, brak szerokiej agitacji wyjaśniającej znaczenie socjalistycznej dyscypliny pracy dla naszego rozwoju, mechaniczne częstokroć stosowanie ustawy.

To między innymi było przyczyną, iż np. w ZPB im. Dubois stracono w pierwszej dekadzie lipca 898 roboczodniówek, a w ZPB im. 1 Maja ilość nieusprawiedliwionych nieobecności sięgała w sierpniu br. aż 3,02 proc.

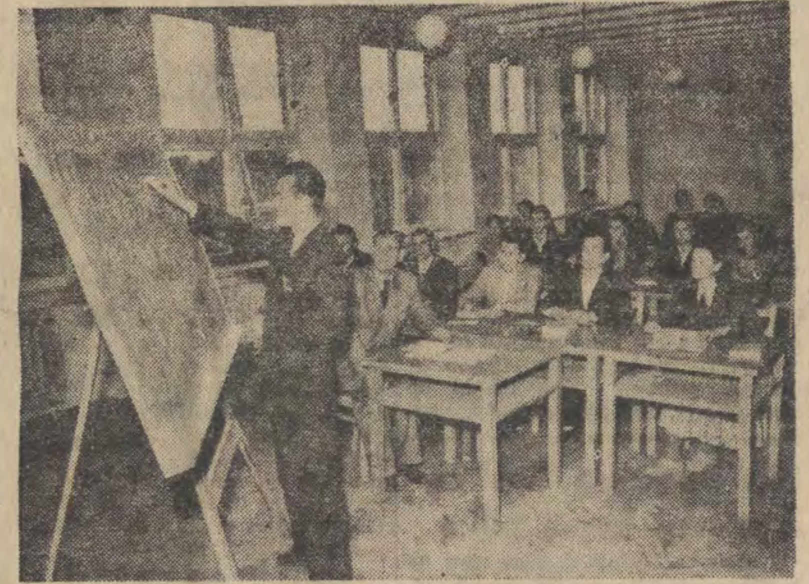
Każdy z tych zakładów napotykał z tego powodu na poważne trudności w wykonywaniu swoich planów. Powstawały postoje maszyn, wzrastały koszty produkcji, obniżała się wydajność, którą trzeba było nadrabiać szturmowo w końcu miesiąca itp.

Mimo tych sporadycznych wypadków, walka o świadomą dyscyplinę pracy prowadzona w naszych zakładach przynosi coraz to lepsze rezultaty. Chodzi o to, aby do każdego z nas dotarło przeświadczenie, iż właśnie poprzez przestrzeganie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy będziemy mogli stale podnosić wydajność w naszych fabrykach oraz jakość produkcji.

Od nas samych zależy, czy walka z marnotrawstwem czasu roboczego zakończy się pełnym zwycięstwem!

(w)

Robotnicy się uczą...



W dniu 15 września br. otwarto w Mińsku Mazowieckim Technikum Budowlane dla przodujących robotników z przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Budowy Miast i Osiedli.
Na zdjęciu — lekcja matematyki. Przy tablicy Mieczysław Raniszewski, murarz — przodownik pracy z Warszawy. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Ponury proces w Łodzi
NSZ współpracowały z gestapo
Mordowali i torturowali ludność polską

Sala Sądu Wojewódzkiego w Łodzi. Na ławie oskarżonych siedzą członkowie band NSZ, którzy w latach 1943—44 brali udział w przestępczej działalności tej faszystowskiej organizacji.

Ponury wzrok, twarze o rysach wykrzywionych okrucieństwem dają właściwe odbicie przeszłości oskarżonych. Cóż oni robili w tych latach, kiedy kraj i naród polski gnębiony był przez hitlerowskiego najeźdźcę? Czy może walczyli z wrogiem? Nie. Sześć dni procesu, zeznania świadków ujawniły kulisy ich działalności. Zbrodnia, morderstwo—oto hasła, które im przyświecały.

Na stole leżą dowody rzeczowe i zdjęcia makabrycznych scen rozstrzeliwania i bicia.

W siódmym dniu rozprawy w dalszym ciągu zeznają świadkowie.

— Dnia 27 marca 1944 r. — mówi świadek Franciszek Rokita — do naszej wioski przyjechali NSZ-owcy wraz z hitlerowcami. Pytali, kto należy do AL. Tych, co się nie przyznawali, bili. Wszystkich mężczyzn spędzono na plac. Część zabrano. Wśród nich także dwóch moich synów: Mieczysława i Stanisława...

Świadek Celina Stojek opowiada o torturach, jakie zadawano jej mężowi.

— Pytali, czy należy do AL. Bili, strasznie bili. Nasze trzyletnie dziecko krzyczało w niebogłosy: „Do tatunia, do tatunia!" A gdy mordercy zabierali jemu ojca, gryzło z rozpaczy paluszki. Zawieźli męża do Łysych Wód. Już nie wrócił. Wydobyliśmy jego zwłoki ze wspólnego grobu pomordowanych.

Zeznania Banasiaka, Trybuły, Ziółkowskiego, Kwiecińskiego, Moronia i innych wykazują jasno, że bandy NSZ mordując ludność współdziałały z hitlerowskim gestapo. Dowodem tego są fakty przytaczane przez poszczególnych świadków.

Dążąc do opanowania władzy w kraju członkowie band NSZ nie wahali się przed największymi zbrodniami. Łamanie rąk i palców, duszenie, oblewanie wrzątkiem — oto metody, których nie powstydziliby się najsłynniejsi oprawcy z obozów i więzień hitlerowskich.

Rozprawa trwa.

Więcej tu przestrzeni, więcej zieleni...
Spacerkiem po Łodzi przyszłości

Przed nami Łódź. Łódź przyszłości. Wyczarowana w zacisznych pracowniach urbanistów.

Na ścianie — wielka mapa pokryta prostokątami, trapezami, kwadratami o rozmaitych barwach. Poprzecinana wzdłuż i wpoprzek równymi liniami ulic. Ta właśnie kratka stworzona z równolegle biegnących i przecinających się pod prostym kątem ulic, położona na środku mapy, doprowadza laika do śródmieścia. Widzimy już znajome ulice: Piotrkowską, Kościuszki, Kilińskiego... Jest plac Wolności... Plac Niepodległości... Dalej gubimy się w barwnym labiryncie mapy.

Doświadczony urbanista, dla którego za każdym odcieniem barwy, za każdym centymetrem mapy kryją się piękne, wysmukłe wieżowce biurowe, jasne osiedla robotniczych domów, pokryte kobiercami z kwiatów, skwery i zieleńce — wybawia nas z kłopotu. Uczy nas czytać tę wielką mapę zagospodarowania przestrzennego naszego miasta.

Z nim wspólnie odbywamy spacer po Łodzi przyszłości.

Idziemy znajomymi ulicami, mijamy znajome kamienice. A jednak Łódź jest inna! Więcej tu przestrzeni, więcej zieleni, więcej piękna...

Każda dzielnica — otoczona zielonym wieńcem. Na niezabudowanych terenach po wyburzonych drewnianych ruderach, w dolinach naszych rzeczek rosną drzewa, krzewy, trawniki.

W każdej dzielnicy możesz znaleźć wszystko potrzebne do życia. Rozmieszczone racjonalnie zakłady pracy oszczędzają mieszkańcom dalszych dzielnic codziennej wędrówki do śródmieścia, czy na drugi koniec miasta, gdzie skupiały się w dawnej Łodzi zakłady przemysłowe. W każdej dzielnicy są szkoły, przedszkola, żłobki. Są domy kultury, kina, zakłady kąpielowe. Restauracje, cukiernie, sklepy.

Centrum miasta spełnia rolę ośrodka dyspozycyjnego. Tu mieszczą się głównie biura, urzędy, instytucje polityczne, administracyjne, kulturalne. Jednakże nie będzie to łódzka „city", wymierająca po zamknięciu biur i urzędów. Część domów jest przeznaczona na mieszkania. W parterowych kondygnacjach są sklepy, kawiarnie, restauracje.

Największą dzielnicą o charakterze głównie mieszkaniowym są Bałuty. Bałuty — 80 tysięczne socjalistyczne miasto.

Ale wróćmy na Piotrkowską. Darmo wypatrywalibyśmy na niej tramwaju. Asfaltową jezdnią bezszelestnie suną rzędy samochodów. Szerokimi chodnikami spieszą ludzie. Podcienia, które umożliwiły poszerzenie chodników, w upalne dni letnie chronią przed promieniami słonecznymi, jesienią dają przechodniom schronienie przed deszczem.

Wielkie, rzęsiście oświetlone wystawy sklepowe zapraszają do magazynów. Piotrkowska jest ulicą handlową. Dwie jeszcze dawne jej funkcje: arterii komunikacyjnej i ulicy reprezentacyjnej, na której odbywały się pochody, manifestacje, zostały przekazane ulicom Kościuszki i Kilińskiego oraz ul. Stalina.

Cały ruch kołowy, a więc tramwaje, autobusy, trolejbusy, ciężarówki itp. kieruje się szeroką i piękną, otoczoną pasem zieleni, al. Kościuszki, Zachodnią, Stodolnianą, Zgierską... Albo drugą równoległą do Piotrkowskiej — Kilińskiego i Franciszkańską.

Ul. Stalina zmieniła się nie do poznania. Znikły szaro - zielone, chylące się do ziemi rudery, znikły brudne „kamieniczki".

Aleję Stalina z ul. Piotrkowską łączy piękny plac. Drugim placem przy tej alei jest pl. Zwycięstwa. Pomiędzy nimi ciągnie się wspaniała szeroka aleja, wzdłuż której rozmieściły się najważniejsze ośrodki życia politycznego i kulturalnego. Widzimy tu gmach Prezydium MRN, Prezydium WRN, Dom Kultury, Dom Młodzieżowy, biurowce, kina, teatry... Tu właśnie w piękny dzień majowego święta łodzianie zbierają się na manifestację. Tu w lipcowe święto bawi się młodzież.

Łódź przyszłości jest piękna.

(lr)

Ziemniaki
po 38 gr. kilogram w sklepach uspołecznionych

W ostatnich dniach zaczęły nadchodzić do Łodzi pierwsze partie ziemniaków ze skupu jesiennego. Ziemniaki te znajdują się już w sprzedaży detalicznej i można je nabywać w cenie 38 gr. za kg. we wszystkich sklepach spożywczych MHD i PSS oraz w placówkach Centrali Ogrodniczej.

Niezależnie od tego MHD i PSS uruchomią dodatkowo punkty sprzedaży, w których ludzie pracy będą mogli zaopatrzyć się w ziemniaki na zimę po cenie półhurtowej.

Należy stwierdzić, że w roku bieżącym w porównaniu z latami ubiegłymi ilość ziemniaków znajdujących się na rynku, znacznie wzrosła. Podniosła się również ich jakość. Ziemniaki w sklepach PSS i MHD są duże oraz jednolite pod względem gatunku.

(u)

Nowe jezdnie na ulicach
północnej części Łodzi

Przed upływem września zakończy się w północnej części miasta przebudowę szeregu ulic.

Ul. Bojowników Ghetta otrzyma szlachetną nawierzchnię (asfalt) i kwietniki. Wykończy się także odcinek ul. Wschodniej między szkołą a osiedlem, gdzie ułoży się ponadto chodniki i przygotuje teren pod przyszłe zieleńce.

Nowopowstałą ulicę Objazdową, łączącą wzdłuż Parku Staromiejskiego odcinek Wolborskiej z Franciszkańską, wołoży się we wrześniu kamieniem polnym, by w przyszłym roku wykonać tu nawierzchnię asfaltową.

(bk)

Lekkoatletyka

Mach zwycięża na 400 m. w Bukareszcie

W ostatnim dniu międzynarodowych lekkoatletycznych mistrzostw Rumunii, zawodnicy polscy osiągnęli kilka sukcesów. Wprawdzie Ważny w skoku o tyczce przeszedł jedynie wysokość 3,80 i zajął szóste miejsce, a Bregulanka pchnęła kulą 12,46, zajmując czwarte miejsce za trzema zawodniczkami ZSRR, to jednak Mach, Potrzebowski i Weinberg spisali się doskonale.



Weinberg w trójskoku uzyskał 14,82, ulegając jedynie o 13 cm mistrzowi Europy i akademickiemu mistrzowi świata Szczerbakowowi. W biegu na 1.500 m Potrzebowski uzyskał bardzo dobry wynik 3:55,4 i zajął drugie miejsce.

W biegu na 400 m zwyciężył Mach, który wygrał tę konkurencję w doskonałym czasie 48,5. Wynik Macha jest zaledwie o 0,2 sek. gorszy od rekordu Polski.

A oto ciekawsze wyniki:

KOBIETY: Kula — Toczenowa (ZSRR) — 14,54, 2) Andrejewa (ZSRR) — 14,12, 4) Bregulanka — 12,46;

200 m — 1) Seczenowa (ZSRR) — 24,7, 2) Hnykina (ZSRR) — 24,7, 3) Gyarmaty (Węgry) — 24,8,

MĘŻCZYŹNI: 400 m — 1) Mach (Polska) — 48,5, 2) Karadi (Węgry), — 49,1, 3) Solimosi (Węgry) — 49,1,

1.500 m — 1) Beres (Węgry) — 3:52,6, 2) Potrzebowski (Polska) — 3:55,4.

4x100 m — 1) ZSRR — 41,4, 2) Węgry — 41,6, 3) Rumunia — 42,1.

Tyczka — 1) Bratnik (ZSRR) — 4,20, 2) Denisienko (ZSRR) — 4,10, 6) Ważny (Polska) — 3.80.

Trójskok — 1) Szczerbakow (ZSRR) — 14,95, 2) Weinberg (Polska) — 14,82, 3) Firster (NRD) — 14,63.

Spójnia (Tom) — Włókniarz IB grają w niedzielę o wejście do II ligi

Wszystkie mecze ligowe wyznaczone na niedzielę 30 bm. odwołano, toteż mecz o wejście do II ligi pomiędzy tomaszowską Spójnią a Włókniarzem IB będzie jedynym ciekawym spotkaniem jakie ujrzymy w Łodzi.

Ciekawym, bo zobaczymy, jak na tle drużyny Włókniarza spisze się bramkostrzelny atak Spójni. Zawody odbędą się na stadionie przy Al. Unii o godz. 11.

Jutro zebranie Komitetu Spartakiady

W czwartek 27 bm. odbędzie się o godz. 17 w lokalu ŁKKF, ul. Piotrkowska 67, likwidacyjne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Spartakiady w Łodzi.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" godz. 19,
Wojska Polskiego — „ŚWIECZNIK" godz. 19.
Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.
Mały — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15.
Pinokio — „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW" — godz. 17.
Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY" — godz. 17.
CYRK nr 2 (Plac Niepodległości) — godz. 19.15.

KINA

BAJKA — Wesoły jarmark — 18, 20
BAŁTYK — Albeniz — 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Dom na pustkowiu — 16, 18, 20.
MUZA — Zawieja — 18, 20.
POLONIA — FESTIWAL FILMÓW WĘGIERSKICH — Małżeństwo Katarzyny — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Rodzina Sonnenbrucków — 18, 20.
REKORD — Śpiewak nieznany — 18, 20.
ROBOTNIK — Nikt nic nie wie — 18, 20.
ROMA — Śpiew jest pięknem życia — 18, 20.
SOJUSZ — nieczynne.
STYLOWY — Czerwony rumak — 18, 20.
ŚWIT — Sen o miłości — 18, 20.
TATRY — nieczynne.
WISŁA — FESTIWAL FILMÓW WĘGIERSKICH — Małżeństwo Katarzyny — 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — Aktorka — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Pogromca atamana — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Scott na Antarktydzie — 18, 20.

Pięć dni na kortach Ogniwa

Pajchlowa i Borowczak mistrzami Łodzi

Ambitna walka młodych rakiet ze starszymi graczami

Pięciodniowy klasyfikacyjny turniej jesienny był dobrym przeglądem młodych i starszych sił tenisowych, a dla wielu stał się nowym bodźcem do wytężonej pracy i zachętą na przyszłość. W ostatnim dniu publiczność zgromadzona na kortach Ogniwa robiła nawet liczne zakłady; bowiem niektóre gry, dostarczyły wiele emocji.

Do takich należała końcowa walka od wielu już lat rywalizujących ze sobą, Pajchlowej (Włókniarz) z Ulrichsową (Widzew). Na wiosnę zwyciężyła Ulrichsowa, tym razem jednak mistrzostwo zdobyła Pajchlowa, wygrywając w trzech setach (2:6, 6:0, 6:2). Grę obu zawodniczek cechowała głównie długa wymiana piłek z głębi kortu i dowodziła dużej regularności, szczególnie jeśli chodzi o Pajchlową. Każdy gem trwał wyjątkowo długo, gdyż zawodniczkom brak było piłki kończącej.



Uczestnicy turnieju klasyfikacyjnego. Od lewej Mańkowski, Ozga I, Borowczak już „po cywilnemu", Ozga II i Nowicki.

Pajchlowa to bardzo pracowita tenisistka. Wraz z pierwszymi zwiastunami wiosny zjawia się na korcie i trenuje wyjątkowo regularnie do późnej jesieni. Jej obecne zwycięstwo to wynik wytężonej pracy i wysiłku. Radością promieniowała również twarz Nowaka, który od lat jest trenerem Pajchlowej.

Finał mężczyzn zawiódł całkowicie. Banasiak grał tego dnia słabo, psuł dużo piłek i nie potrafił nawiązać walki. Tradycji stało się zadość. Po raz czwarty mistrzostwo w grze pojedyńczej zdobył szybki, rutynowany gracz Widzewa — Borowczak.

Sukces Borowczaka dowodzi, że na horyzoncie tenisowym Łodzi nie ukazał się dotychczas gracz, który by mu potrafił dorównać. Zresztą Borowczak też nie wykazał lepszej



Największe w Łodzi rywalki na korcie Ulrichsowa i Pajchlowa. Tym razem wygrała Pajchlowa (z prawej).

formy i w finale gry podwójnej, grając z Ozgą I, uległ parze Banasiak — Adamczyk w stosunku 6:3, 6:1. Tutaj Banasiak zagrał dużo lepiej, ostro, głównie wolejami.

Jak wiadomo, do turnieju klasyfikacyjnego dopuszczeni byli również bardziej zaawansowani juniorzy. Udział był dla nich doskonałą szkołą. Pomijając wyniki musimy stwierdzić, że pocieszającym objawem jest fakt nawiązania walki przez kilku juniorów ze starszymi graczami. Przykładem tego może być Andrzejewski (Włókniarz), który w trzech setach, walcząc ambitnie, uległ dobrze zapowiadającemu się Ozdze K. Również Sosiński, grając z dużym opanowaniem, przegrał z Królem 6:4, 1:6, 7:9. Pecha miał L. Kopczyński — obolała noga sprawiła, że zabrakło go w grupie juniorów.

Tylko jeden Klajber przedarł się zwycięsko do półfinału, ale tutaj trafił na „starego" Borowczaka i mimo wielkiej ambicji nie mógł sprostać atakującej piłce seniora. Uległ mu też w stosunku 3:6, 1:6.

Na budowę Stolicy Fryzjerzy kopią piłkę

W niedzielę, 30 bm., o godz. 11-ej na boisku „Ogniwo" rozegrany zostanie mecz w piłkę nożną między Spółdzielnią Pracy Fryzjerów „Zjednoczenie", a Cechem Fryzjerów.

Mecz sędziować będzie kapitan okręgowego Zw. Piłki Nożnej, ob. Krysiak Kazimierz. Konferansjerem na meczu będzie red. Szumlewski.

Całkowity dochód z tej imprezy przekazany zostanie na odbudowę Warszawy.

* * *

Mecz piłki nożnej między pracownikami Centrali Handlowej Ceramiki a pracownikami Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego zakończył się wynikiem 4:3 na korzyść pracowników CHC. Dochód z meczu w sumie zł 468 przekazano na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

Dzisiaj o godz. 16 na boisku „Spójnia" w Parku Ludowym pracownicy CHC rozegrają drugi towarzyski mecz piłki nożnej z reprezentacją Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego, z którego dochód też zasili SFOS.

Na start do Elbląga

Po raz 18-ty w maratonie

Soduła i Andrzejewski są dobrze przygotowani

Szczepan Soduła i Piotr Andrzejewski, dwaj maratończycy łódzcy, członkowie klubu Włókniarza, wybierają się do Elbląga, by wziąć udział w biegu maratońskim o mistrzostwo Polski.

Dla Soduły będzie to 18-ty start. Jest to swego rodzaju rekord i kto wie, czy prędko go ktoś pobije. Chyba sam Soduła...

— Rozpocząłem w 1927 roku i nie przepuściłem ani jednego maratonu. Gdyby nie lata okupacji mój rekord byłby wyższy. Ale i bez tego nabiegałem się dosyć, bo to przecież nie tylko sam maraton wchodzi tutaj w grę. A treningi?... Raz wygrałem... byłem pierwszy na mecie. Pamiętam, zdarzyło się to w 1932 r. Zdarzyło się też, że byłem drugi, a dwa razy przypadło mi trzecie miejsce.



— Jak pójdzie w tym roku?

— Powinno pójść dobrze. Będę się starał wygrać, chociaż wiem, że to ciężkie zadanie. Jestem wyjątkowo dobrze przygotowany. Treningi już zakończyłem. Przed kilku dniami pobiegłem samotnie szosą do Głowna i z powrotem, biegałem również z kolegą Szewczykiem, a ostatni trening przeprowadziłem z kolegą Andrzejewskim na trasie Łódź — Kurowice — Łódź. To wynosi dobre 38 kilometrów. Biegliśmy w dobrym tempie i jeśli tak pójdzie w Elblągu, to może wygram. — Tu blady uśmiech pojawił się na ustach Soduły na samą myśl o zwycięstwie.

Andrzejewski rozpoczął karierę maratończyka w 1946 r. Do tej pory biegał na dystansach długich: 5 i 10 kilometrów. Dla niego tegoroczny start będzie 5-tym, bo raz pauzował. Dotychczas odgrywał on mniejszą rolę w maratonie niż Soduła, ale zawsze kończył bieg w pierwszej dziesiątce.

— Jesteśmy obaj dobrze przygotowani, dużo lepiej, niż w latach poprzednich — oświadczył Andrzejewski — i dlatego sądzimy, że osiągniemy lepsze wyniki. Dużo dał nam obóz. Czujemy się silni. Ostatni trening przeprowadziliśmy w ostrym tempie i dobrze nam poszło. Jedziemy do Elbląga z dobrą myślą. Raz zdarzyło mi się, że nie wytrzymałem tempa i nie ukończyłem biegu, nie sądzę jednak, żeby to mogło się powtórzyć w tym roku!

Ambitnym naszym maratończykom życzymy, żeby w Elblągu powiodło im się tak, jak to sobie uplanowali.

Lepsze niż rekordy uzyskali czasy Szewczyk i Grab

Na odbytych ostatnio wewnętrznoklubowych zawodach lekkoatletycznych łódzkiego Włókniarza, dobrą formą błysnęli dwaj średniodystansowcy Szewczyk i Grab, którzy uzyskali w biegach na 3.000 m. i 800 m. najlepsze powojenne wyniki w Łodzi.

Szewczyk przebiegł 3.000 m. w czasie 9.06,5, a Grab uzyskał na 800 m. — 2.00,9. **Oba te wyniki są lepsze od oficjalnych rekordów okręgu.**

Poza tym w innych konkurencjach zwyciężyli: 100 m. Tułecki i Puchowski — po 11,8; skok wzwyż: Gizelewski 165; w dal: Woźniakowski 6,35. **Kobiety:** kula i dysk: Piotrkowska 9,15 i 30,90; skok w wdal: Wojtasiak 4.50. **Juniorzy:** 110 ppł.: Lachman 19,4; kula: Michalski 13.22; dysk: Marchewa 44,93.

Kuźnia talentów

Centralna Szkoła K. F. w Czerwieńsku

Jeden z największych w kraju ośrodków sportowych — Centralna Szkoła Kultury Fizycznej CRZZ w Czerwieńsku, staje się coraz nowocześniejsza i piękniejsza.

Do niedawna ośrodek, ze względu na brak odpowiednich hal treningowych, wyposażonych w centralne ogrzewanie, był czynny wyłącznie w okresie wiosenno-letnim. Obecnie w obszernej hali o wymiarach 84x22 m trwają prace przy budowie centralnego ogrzewania, które jeszcze w tym miesiącu będzie gotowe. Przeprowadzane inwestycje umożliwią tysięcznym rzeszom polskich sportowców korzystanie z ośrodka w okresie zimowym.

Zaawansowane też są prace przy budowie wielkiej amfiteatralnej auli na 550 słuchaczy, która będzie służyć równocześnie jako sala kinowa i teatralna.

Równocześnie wykańcza się 2 sale treningowe, przeznaczone do masowej nauki boksu i zapaśnictwa. Stale wzrastające potrzeby personelu administracyjnego zaspokoi budujący się nowy gmach. Dalszej rozbudowie i unowocześnieniu ulegną boiska i urządzenia sportowe na wolnym powietrzu.

Centralna Szkoła Kultury Fizycznej w Czerwieńsku — staje się prawdziwą kuźnią talentów i nowych kadr instruktorów i propagatorów kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej.

Wkrótce rozpoczną się boje w ringu

W przyszłym miesiącu rozpoczną się drużynowe spotkania bokserskie na szczeblu wojewódzkim i powiatowym o nagrodę ŁKKF i WKKF. Narazie ustalony został program spotkań drużyn zaliczonych do klasy wojewódzkiej, natomiast kalendarzyk dla klasy powiatowej ustalony będzie później.

W pierwszych terminach odbędą się następujące spotkania:

6 października: Ogniwo — GWKS Łódź.

7 października: Bawełna — Włókniarz (Pab.), Spójnia (Kutno) — Spójnia (Tom.) i Włókniarz (Tom.) — Unia (Piotrków).

14 października: GWKS Łódź — Włókniarz (Tom.), Spójnia (Tom.) — Bawełna, Włókniarz (Pab.) — Ogniwo (Ł) i Unia (Piotrków) — Spójnia (Kutno).

6) SELENE 384.000 Fantastyczna powieść rysunkowa



Wolno mijają Teresie pierwsze dni oczekiwania. Piotruś każe pokazywać sobie na mapie „którędy tatuś leci". A tymczasem trzej przyjaciele szybują nad morzami Kaspijskim i Aralskim; Zdenek i Jordan po raz pierwszy oglądają z lotu ptaka tę krainę.

Na lewo ciągną się spalone stepy i piaszczyste pustynie, ale już gdzieniegdzie zielenieją przecinające je pasy lesiste. W dole błyska wspaniała wstęga wód Syr-Darii. Na prawo rozwija się łańcuch gór. Znowu lecą doliną rzeki, potem skręcają bardziej na południe. Są w Alma-Ata.

Spotkanie z konstruktorem radzieckim Sergiuszem Pietrowem budzi wiele wspomnień. Czterej towarzysze frontowi gwarzą przy butelce pysznego wina kaukaskiego, wspominając wspólnie przeżyte niebezpieczeństwa i triumfy. Przyłącza się do nich doktór Włodzimierz Rybkin, który też weźmie udział w wyprawie.

Po jednodniowym wypoczynku wyruszają z Alma-Ata samochodami, jak najwyżej ku zboczom Ała-Tau, który wraz z górami Tiań-Szania i Pamiru wznosi swe lodowce nad polami i ogrodami, gdzie już w maju zbiera się pszenicę i brzoskwinie. Przyjaciele są oczarowani wspaniałością krajobrazu.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.-- przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-27738